TEATR MIEJSKI

im.

KAROLA HUBERTA ROSTWOROWSKIEGO

W BYDGOSZCZY

SEZON 1938 - 1939

Cena **20** gr.



Dyr. Aleksander Rodziewicz

Dramatopisarstwo K. H. Rostworowskiego.

Z wysoka, z chmur, ale i spod słońca idzie do nas twórczość Karola Huberta Rostworowskiego.

Jest to rzeczą niewątpliwą, że niemal każdy jego dramat ma coś z burzy. Z każdego z nich płynie gromowy impet, a konflikty akcji padają jak piorun.

Nie wiem, czy dało by się znaleźć drugiego pisarza dramatycznego, który by w swoje dzieło wnosił tyle temperamentu i taką nawałę uczuć. Nawet pauza w jego dialogu to jakby utajony ładunek dynamitu.

Rzeczą ze wszech miar godną uwagi, że ten rozpętany żywioł zawsze jednak u Rostworowskiego ujęty jest w matematyczny niemal ład. Idąc za bezpośrednim wrażeniem, odbieranym z lektury jego dramatów lub ze słuchania ich na scenie, skłonni jesteśmy przypuszczać, że pochód akcji składało samo li tylko natchnienie, temperatura rozpalonych do biała emocyj. Zapytajmy jednak znawców przedmiotu: zapytajmy reżyserów i aktorów, którzy nad dramatami Rostworowskiego pracują, a ci powiedzą nam, ile doskonałej kompozycji tkwi w dziele, jak tu wszystko odmierzone, poustawiane na swoim miejscu, jaki solidny fundament podłożono pod każdy wynik zdarzeń, jak umiejętnie prowadzony jest narost wagi dramatycznej ze sceny na scenę, z aktu na akt — jak mistrzowsko budują się tu poszczególne role.

Tu możemy uchwycić pierwszy rys artystycznego oblicza Rostworowskiego:

W twórczości dramatopisarskiej tak się zazwyczaj składa, że mamy do czynienia albo z wysokim lotem poetyckim, który jednak nie umie sobie poradzić z tajemnicami rzemiosła scenicznego, z tą najeżoną tysiącem trudności inżynierią dzieła dramatycznego, — albo też znowu ze zdolnością konstrukcyjną na zimno, z mechaniką, z której ulatnia się duch twórczości. — Rostworowski w przedziwną całość łączył jedno z drugim. Do najwyższej perfekcji doprowadzony zmysł architektoniki i w całej potędze zachowany huragan natchnienia.

To go czyniło, to go czyni i to go czynić będzie jednym z najświetniejszych dramatopisarzy nie tylko u nas.

Z wysoka, spod chmur szła do nas ta twórczość.



Karol Hubert Rostworowski

ur. w 1877 r.

Dramaturg i poeta. Laureat Państwowej Nagrody Literackiej. Członek Polskiej Akademii Literatury. Utwory wydane: „Tandeta" (wiersze), utwory dramatyczne: „Pod górę", „Echo", „Żeglarze", „Judasz z Kariothu", „Kajus Cezar Kaligula", „Bratnie dusze", „Miłosierdzie", „Straszne dzieci" „Zmartwychwstanie", „Antychryst", „Niespodzianka", „Przeprowadzka", „U mety".

Pierwsze, co nas w dziełach Rostworowskiego uderza, to ten dech, jakby na niedostępnych wyżynach w piersi wzięty. Zdarza się, że nam w swoich utworach ukazuje najzwyklejszą powszedniość: „Przeprowadzka" czy „U mety", — w jakiż ogrom sensu, w jakąż syntetyczną przypowieść rozrosną się u niego te codzienne wypadki, ta gromada, t. zw. szarych ludzi. Najzwyklejsze figury zaczynają nabierać wymiaru psychicznie odświętnego, ważnym staje się każdy rys ich charakteru, głęboko w pamięć wrzyna nam się każde, nawet najdrobniejsze ich uczucie. Słuchając nawet tych typowo realistycznych utworów Rostworowskiego, czujemy, że pod każdą postać i pod każdą scenę podłożono jakiś postument, jakiś cokół, z którego rzecz stała się bardziej widna dla oczu naszych.

Ale równocześnie — i tu nowy fenomen talentu! — ustawiony tak zawsze ponad ziemią autor „Judasza" tym cokołem swoim odczuwań, jak żywą nogą, stąpa twardo po ziemi. Nie tylko w „Niespodziance" czy w „Przeprowadzce", nie tylko w tych dramatach, które w nim powstawały z refleksji nad zwykłym istnieniem ludzkim, a czasem nawet wyrastały z jakiejś życiowej autentyczności, — ale i w historycznych, ale i w symbolicznych swoich tragediach Rostworowski stwarza zawsze człowieka dotykalnego, jak najbardziej dalekiego od

abstrakcji psychologicznej. Przy całej np. wzniosłości klimatu ewangelicznego, z którego wyrasta „Judasz", jakże arcyludzkim, jakże w każdym drgnieniu duszy zrozumiałym staje przed nami ten sprzedawca Chrystusa Pana! Najzwyczajniejszy człowiek, postać niemal że naturalistyczna, choć tak mocno osadzona w poetyckiej osnowie.

I tu będzie drugi rys oblicza Rostworowskiego: wzrost duchowy, idący od ziemi aż do najwyższych stref twórczego wzruszenia. Pion odczuwań mocno wbity w rzeczywistość, a wzrok na poziomie nieba.

*

Spod chmur!

Pod tą czaszką, którą widzimy na jego portretach, pod tą wspaniałą, rzymskim cezarom wydartą czaszką kłębiła się nieustanna męka troski o naród i o człowieka.

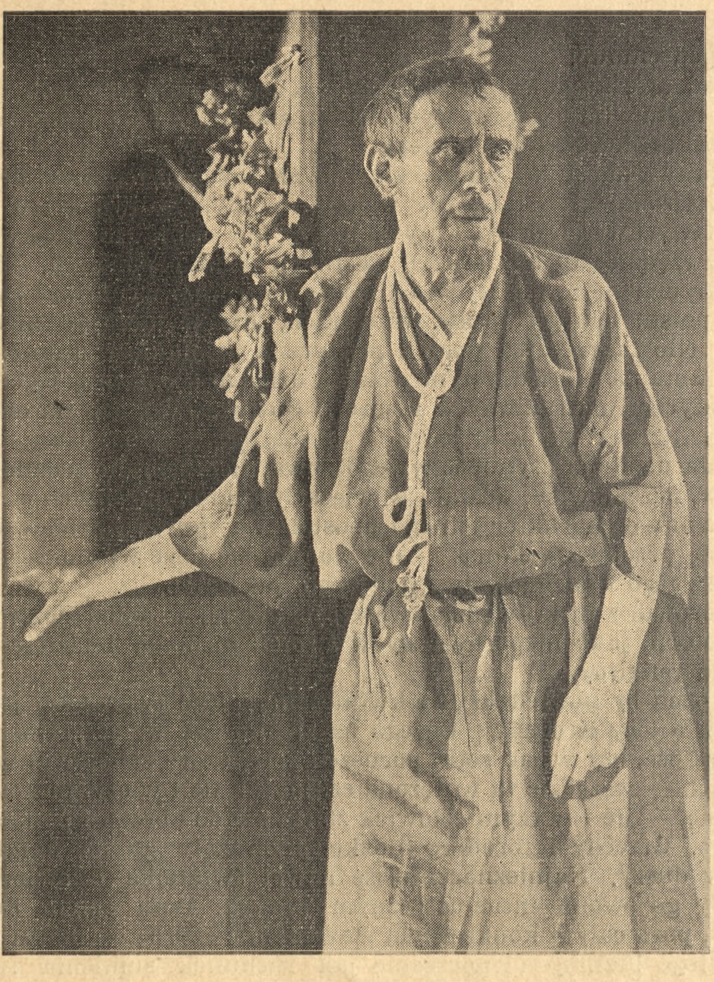
Sprawa narodowa rzadko stawała się jawnym tematem dramatów Rostworowskiego. Można by wskazać właściwie dwa tylko utwory: „Zmartwychwstanie" i „Antychrysta", ale mimo to Rostworowski stoi w rzędzie jak najbardziej rasowych pisarzy polskich. Nieodpornie narzuca się to naszej wrażliwości, że trudno wyobrazić sobie bardziej polski uchwyt spraw wszelakich, nie wyłączając metafizycznych. Nie zaprzeczyła temu i polityczna działalność autora „Zmartwychwstania". Między tym właśnie dziełem a ostatnią jego trylogią dramatyczną natrafiamy w biografii Rostworowskiego na okres milczenia literackiego w dziedzinie dramatopisarstwa. Okres ten wypełniała nasilona czynność żywego słowa, nieprzebrane pasmo jego odczytów, przemówień, udziału w wiecach i zgromadzeniach — a wszystko to miało charakter istnego apostolstwa sprawy narodowej, w którym się przejawił geniusz — nie waham się użyć tego określenia: — geniusz jego krasomówstwa, palącego, jak ogień.

Porówni z tą krawędzią twórczości swojej wchodzi Rostworowski do historii, jako nieporównany w swoich pismach budziciel sumień i poeta religijny.

Można by powiedzieć, że kwintesencją jego twórczości jest żarliwy lęk o losy Królestwa Bożego na ziemi. Czy wziąć „Miłosierdzie", jako całość, czy wziąć setki poruszeń serc, które zanotował w swoich dziełach — wszędzie ta wytężona czujność: ile i w czym człowiek oddala się, — ile i w czym człowiek zbliża się do obrazu i podobieństwa Bożego. Grzechy i zbrodnie ludzkie przerażały go do najgłębszych fibrów duszy. Najnieznaczniejsze nawet światełka człowieczeństwa czyniły go swoim entuzjastycznym piewcą. Poza całym kunsztem formy, poza całym konkretnym staraniem o sztukę, — dzieła Rostworowskiego brzmią równocześnie jak rachunek sumienia ludzkości i jak jego modlitwa za ludzkość, za naród, do Boga zanoszona. Koronę tych religijnych uniesień znajdziecie w „Judaszu z Kariothu", którego dziś teatr bydgoski wystawia.

Naród i ludzkość... Czucie za miliony. Za naszych dni był Rostworowski w sztuce polskiej tym, czym romantycy byli przed stuleciem, czym dla poprzedniego pokolenia był Wyspiański. Tu mamy trzeci i decydujący rys tego niepospolitego oblicza, któremu w literaturze polskiej miano: Karol Hubert Rostworowski.

Adam Grzymała-Siedlecki.



Ludwik Solski w roli Judasza

Ludwik Solski.

Młodość wieczna i nieśmiertelna Solskiego jest nie tylko wielkim darem nieba, lecz i wynikiem olbrzymiej kultury, pracy i energii. Pamiętać bowiem należy, że Solski nie tylko od 30 lat jest najpracowitszym reżyserem, lecz od lat 50 — najintensywniej pracującym aktorem, który od początku swojej kariery wykonał przeszło 1000 ról, a występował ogółem w 7000 przedstawieniach. Ten iście gigantyczny trud świadczy o tym, że jest to niewątpliwy fenomen, niewątpliwy geniusz pracy, energii i inwencji.

Jako aktor jest Ludwik Solski jednym z tych zjawisk, które rzadko ukazują się na horyzoncie sztuki teatru. Zupełnie niespotykana wśród aktorstwa polskiego olbrzymia skala zainteresowań obserwacyjnych, pozwoliła mu stworzyć galerię typów tak rozległą, jak tym nie może się poszczycić żaden z największych talentów scenicznych, nie tylko polskich lecz i europejskich.

Solski ze swą nieporównaną i genialną zdolnością transformacji, wżywania się w każdą odtwarzaną postać o najrozmaitszych typach uczuciowych o najrozmaitszym kamertonie i napięciu nerwów, ze swym głosem pełnym olbrzymiej wibracji, ze swą mistrzowską charakterystyką i charakteryzacją, ze swą wyrazistością ekspresji i nieporównaną soczystością gestu — Solski stworzył parę setek kreacyj, które żyć będą w pamięci kilku pokoleń i które przejdą w najświetniejszym splendorze do historii teatru europejskiego.

Z artykułu pisanego ku uczczeniu 50-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego —

Eugeniusz Świerczewski

Warszawa, 1925 r.

„Piorun z jasnego nieba"

komedia w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

Sztuka komediopisarska Stefana Kiedrzyńskiego dobrze znana jest publiczności polskiej. Od szeregu lat komedie tego pisarza grane są z wielkim powodzeniem na wszystkich scenach polskich i niejednokrotnie są po kilku latach wznawiane, co dobitnie świadczy o ich wartości scenicznej.

Kiedrzyński porusza zawsze tematy ciekawe, choć nie zawsze z tej jaśniejszej strony życia. Wyciąga słabostki ludzkie, z pasją je rozstrząsa, a że charaktery i dusze ludzkie nie wychodzą nieskazitelnie białe, nie wina to już autora, ale samego życia, które Kiedrzyński z niezwykłą bystrością umie podpatrzyć i na gorąco uchwycić.

„Piorun z jasnego nieba" ma wszystkie cechy twórczości Kiedrzyńskiego: zajmujący temat, wartką akcję, umiejętnie stopniowane napięcie, doskonale zarysowane środowisko, żywe, świetnie scharakteryzowane postacie, błyskotliwy dialog, kapitalnie dozowane dawki szlachetności i cynizmu, miłości i wyrachowania, prawdziwej wartości i kabotyństwa itd. Momenty czystego prawie że tragizmu idą w parze z dobrego gatunku melodramatem i wysokiej klasy humorem, a spojone mistrzowską ręką tego naprawdę rasowego komediopisarza, dają obraz życia tak prawdziwego, tak aktualnego, że niejednokrotnie widz zmuszony jest do szukania analogii pomiędzy wypadkami i postaciami sztuki, a szerokim kołem swych bliższych i dalszych znajomych.

Bo czyż — jak to się dzieje w „Piorunie" — nie czytaliśmy, czy nie słyszeliśmy, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, o takich ludziach jak „baronowa", która wyrwawszy się z bardzo pośledniego środowiska z całą bezwzględnością stara się przy tym imponującym tytule utrzymać, by przy jego pomocy zapewnić sobie wygodne i dostatnie życie? Czy nie widzimy karierowiczów, nie przedstawiających żadnych wartości, a pnących się na coraz wyższe stanowiska dzięki protekcji, jak ten dyrektor „Departamentu propagandy sztuki obcej wśród swoich" Kiedrzyńskiego? A ten ojciec, mimo przeżywanej tragedii, nie przyznający się do swej córki, by jej przez to nie zburzyć szczęścia i przyszłości; — a ten młody literat entuzjasta, walczący o równość i prawdę, — czyż to nie nasi prawie że znajomi? I to można powiedzieć o wszystkich postaciach teatru Kiedrzyńskiego.

I — prócz innych walorów — właśnie w tej żywości bohaterów, w tej aktualności jego komedii, tkwi ten magnes przyciągający publiczność i to powodzenie towarzyszące każdej premierze tego doskonałego pisarza.

„Piorun z jasnego nieba" — następna premiera naszego teatru — stanie się niewątpliwie takim magnesem i będzie przez szereg wieczorów bawił publiczność.



Szafrański Edmund



Dębicz Stanisław



Domańska Jadwiga



Krzywicka Helena



Koronkiewiczówna Teofila



Tatrzański Michał



Rosłan Bolesław



Winczewski Stanisław



Wańska Hanna

Piorun z jasnego nieba

Komedia w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

Erazm Winiecki	Dębicz Stanisław
Pola, jego przybrana córka	Wańska Hanna
Adolf Skorzewski, jej mąż urzędnik z MSZ.	Winczewski Stanisław
Baronowa Sabina Makendorf	Krzywicka Helena
Dr Teofilli, prof. czarnej magii	Rosłan Bolesław
Stanisław Prostek, dziennikarz	Malatyński Stanisław
Dr Frank	Kuźmiński Tadeusz
Ludka, jego córka	Kownacka Lidia
Józef, lokaj	Gajdecki Aleksander

Reżyser:
Stanisław Dębicz.

Dekoracje:
Jadwiga Przeradzka i Aleksander Jędrzejewski.

Suknie pań z pracowni p. Marii Bojarskiej.
Meble firmy Józef Grajnert, ul. Grunwaldzka 25.

Najbliższe premiery:

„Piorun z jasnego nieba"

komedia w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

W rolach głównych: *L. Kownacka, H. Krzywicka, H. Wańska, S. Dębicz, T. Kuźmiński, S. Malatyński, B. Rosłan, S. Winczewski.*

Reżyser: *Stanisław Dębicz.*

„Szóste piętro"

komedia w 3 aktach, 9 obraz. Alfreda Gehri.

W rolach głównych: *J. Domańska, L. Kownacka, J. Okońska, N. Morozowiczowa, J. Sobotkowska, S. Drewicz, S. Malatyński, O. Skirgiełło-Jacewicz, L. Skwierczyński, M. Tatrzański.*

Reżyser: *Edmund Szafrański.*

„Szóste piętro" — to największy sukces ostatniego sezonu Teatru Ateneum pod dyr. Stefana Jaracza.

Ostatnia nowość scen paryskich!

„Subretka"

komedia w 3 aktach Jakuba Devala
w której po raz pierwszy w sezonie wystąpi

Tola Koronkiewiczówna.

W rolach głównych: *H. Krzywicka, J. Okońska, E. Szafrański, S. Winczewski.*

Początek sezonu operetkowego — w październiku

„Baron Cygański"

operetka w 3 aktach J. Schnitzera, muzyka J. Straussa

z występem

Janiny Okońskiej.

W rolach głównych: *H. Wańska, K. Dembowski, M. Domosławski, B. Rosłan.*



Morozowiczowa Natalia



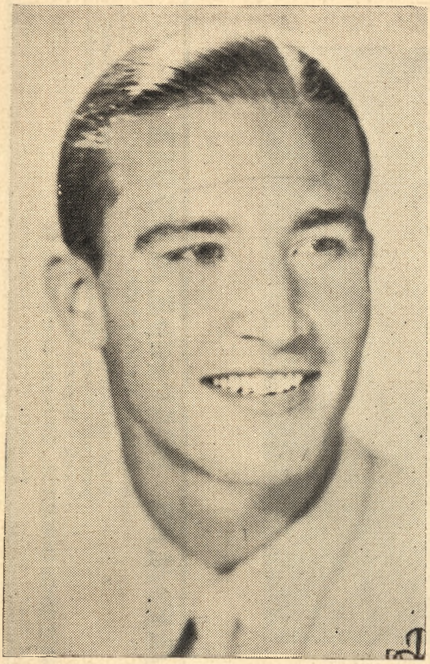
Sobotkowska Joanna



Okońska Jadwiga



Drewicz Stefan



Olgierd Skirgiełło-Jacewicz



Malatyński Stanisław

„Szóste piętro"

sztuka w 3 aktach Alfreda Gehri.

Wprowadzona na deski sceniczne w Polsce przez Stefana Jaracza rozpoczęła swój triumfalny pochód po wszystkich teatrach. — Przekrój życia szóstego piętra jednej z kamienic Paryża daje autorowi bogate pole do stworzenia galerii charakterystycznych postaci wśród których dominuje intryga trojga serc — biednej dziewczynki, córki powieściopisarza, która kuleje trochę i nigdy z szóstego piętra nie schodzi, by zobaczyć jak naprawdę wygląda prawdziwy świat, pełny tajemniczości, „szarej damy" i studenta lekkoducha, który lubi się bawić w miłość, ale sam kochać nie potrafi. — Zespół figur zamieszkujących to szóste piętro dobrany jest z wielkim smakiem i nerwem scenicznym.

Prawdziwa jest pani Maret, właścicielka domu, wiodąca ustawiczne kłótnie z dozorczynią nieruchomości w osobie... swej własnej siostry i jej mąż, żyjący z żoną we wzorowej neutralności, zapalony bywalec toru wyścigowego. Interesująco naszkicowane jest małżeństwo Lescalier, on artysta malarz, rezygnujący z górnych aspiracji na rzecz malowania widoczków na bombonierkach, ona honorna plotkara o miękkim sercu.

Poddasze paryskiej kamienicy odsłania przed widzem urok swego klimatu. Korytarz, schody i dwie klitki lokatorskie stają się terenem, na którym rozsnuwa się przędza zwykłych, codziennych spraw ludzkich, przepojonych żywiołem nieustannego współudziału całej „podniebnej" zbiorowości. Pstrokata socjeta poddasza żyje według swoistej etykiety towarzyskiej i według norm własnej moralności. Są idealni, sielankowi rzemieślnicy, trafi się nieraz jakiś przelotny ptak niebieski, przecież główny kolor lokalny nadają tej „wysokiej" atmosferze przedstawicielki ruchliwego języka i ciekawego oka. Właścicielka kamienicy wraz z licznym babińcem swoich lokatorek czuwa bacznie nad perypetiami zawiązanej na poddaszu sprawy miłosnej i doprowadza ją do szczęśliwego rozwiązania.

Ciekawe rozwiązanie dekoracyjne przekroju poddasza potęguje wrażenia widza, który śledzi bieg akcji tej wyjątkowo zajmującej sztuki z coraz bardziej wzrastającym zainteresowaniem, przyjmując żywy udział w radości i zmartwieniach mieszkańców „Szóstego piętra".



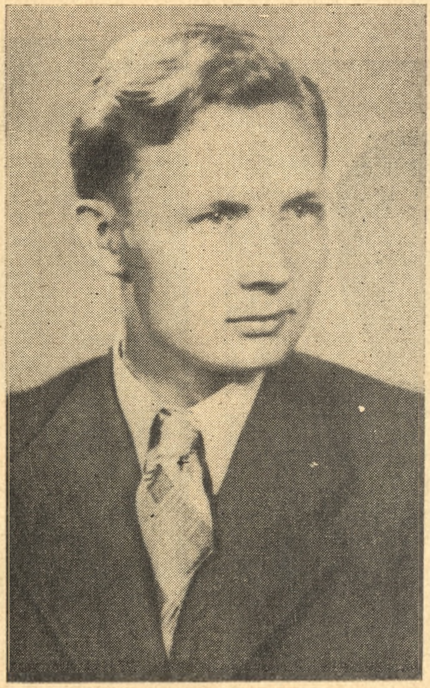
Kownacka Lidia



Kuźmiński Tadeusz



Bystrzyńska Maria



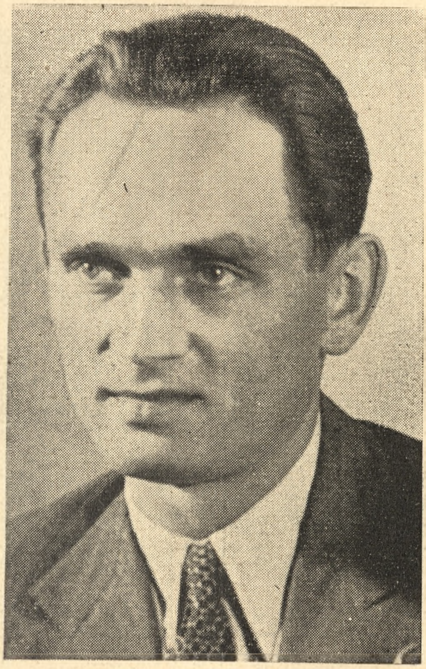
Barda Ludwik



Kowalczyk Edward



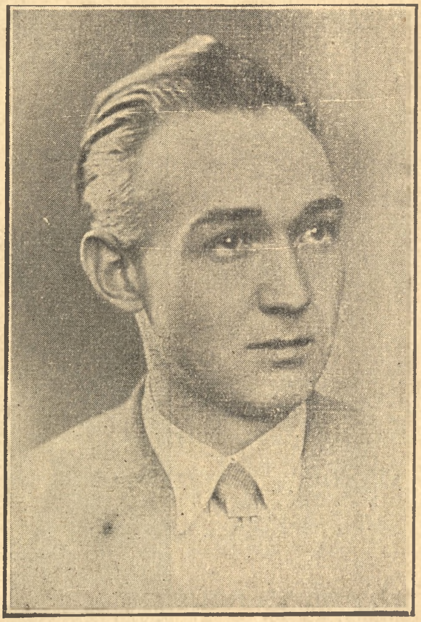
Makarska Apolinara



Skwierczyński Leopold



Przeradzka Jadwiga



Jędrzejewski Aleksander

Prosimy odwrócić!



Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14.